CENA 3 ZŁ.

Pobudka

TYGODNIK

ROK II | Łódź, dnia 29 września 1946 r. | Nr. 38 (52)

PO XI SESJI K.R.N.

XI Sesja K.R.N., „jedna z ostatnich sesji", jak ją nazwał prezydent Bierut — została zakończona.

Uchwalony projekt o Planie Odbudowy Gospodarczej, projekt przyjęty jednomyślnie, i uchwalenie ordynacji wyborczej — początkują nowy okres naszego życia wewnętrznego, okres ostatecznej stabilizacji politycznej i gospodarczej.

Dla nas, dla Polskiej Partii Socjalistycznej, sprawa zbliżających się wyborów nie jest jedynym środkiem, jedynym uniwersalnym lekarstwem na wszystkie bolączki i niedociągnięcia dnia dzisiejszego. Dla nas zagadnienie wyborów do parlamentu jest doniosłym aktem państwowym, będącym według naszych pojęć jeszcze jedną okazją do zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych wokół spraw dokonanych i spraw, które nam do zrealizowania jeszcze pozostały, a które na uwadze mają dobro Polski Ludowej.

I jeśli wkraczamy w chwili obecnej w okres przedwyborczy i jeśli dany nam został do ręki taki argument, jak Plan Odbudowy Gospodarczej, który jest wspaniałą wizją polepszenia bytu najszerszych mas pracujących — to chcemy zwrócić uwagę na jeden z akcentów, jaki dominował w deklaracjach klubu poselskiego naszej Partii.

Towarzysz Obrączka mówił:

„Tylko przy spokoju wewnętrznym, współdziałaniu całego społeczeństwa potrafimy zmienić nastawienie mas. Tylko spokój wewnętrzny zapewni nam należytą pomoc ze strony sektoru prywatnego. Tylko spokój wewnętrzny, stabilizacja stosunków politycznych pozwoli nam na uzyskanie kredytów zagranicznych. I dlatego Plan Odbudowy winien być bodźcem dla wytworzenia jedności narodu w odbudowie kraju.

Partia nasza, Polska Partia Socjalistyczna, wierzy, że potrzebę tej jedności wbrew reakcyjnym i wichrzycielskim politykom, zrozumieją masy pracujące miast i wsi".

A towarzysz Rusinek w dyskusji nad ordynacją, oświadczył:

„Polska Partia Socjalistyczna nie szczędziła i nie szczędzi wysiłków, ażeby stworzyć warunki dla przeprowadzenia wyborów w atmosferze jedności i spokoju. Stąd to szczere pragnienie uniknięcia walki wyborczej i odwołanie się do wszystkich stronnictw demokratycznych o utworzenie wspólnego bloku wyborczego. Ewentualne niepowodzenie, czy przekreślenie naszych wysiłków zapisze historia na rachunek tych ośrodków, które nie dorosły do roli, jakie im polska rzeczywistość wyznaczyła".

Na ten właśnie akcent, na akcent dobitnie wskazujący i na dobrą wolę ze strony naszej Partii i na głęboką troskę o przyszłość Polski Ludowej, wynikającą z realnej i obiektywnej oceny dzisiejszych naszych warunków — chcemy raz jeszcze zwrócić uwagę. I chcemy — byśmy zrozumieni zostali przez tych, którzy do tej chwili nas zrozumieć nie mogli czy nie chcieli.

NA WSZELKI WYPADEK.

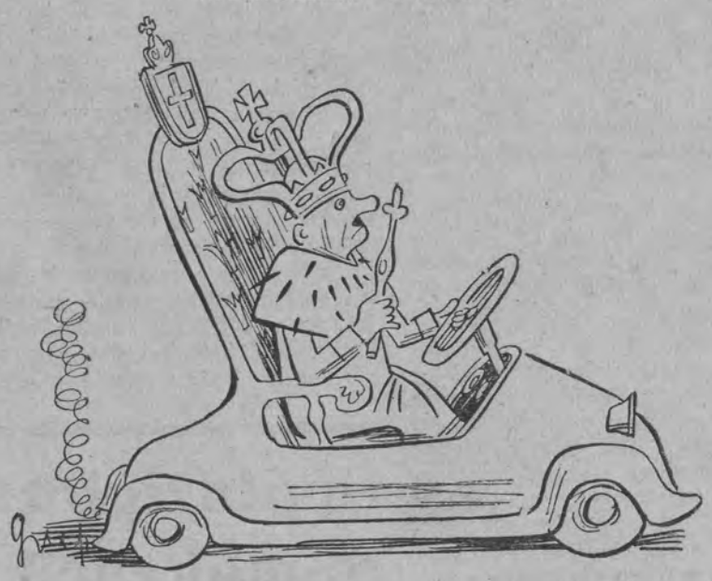

Zmodyfikowany tron grecki.

Socjalizm a Spółdzielczość

Nie jest rzeczą przypadku, że pierwsze stowarzyszenia spółdzielcze powstały w dobie socjalizmu utopijnego i że wybitni socjaliści pierwszej połowy XIX w. byli równocześnie teoretykami spółdzielczości. Nie wiemy, czy tkacze rochdalscy znali szczegółowo poglądy i działalność Owena, ale jest rzeczą niewątpliwą, że pierwsza w Anglii spółdzielnia spożywców jest ucieleśnieniem myśli i poglądów wielkiego społecznika angielskiego.

Spółdzielczość stała się jedną z form samoobrony uciskanych i wyzyskiwanych, „klasy najbardziej licznej i najbardziej biednej", jak nazywał proletariat jeden z największych francuskich marzycieli, Saint Simon. Drugą formą samoobrony, ale równocześnie i ataku były związki zawodowe, zaś do walki o władzę prowadziły klasę robotniczą partie polityczne.

Socjalizm naukowy w swych założeniach zasadniczych głosi, że proletariat po zdobyciu władzy do kona przede wszystkim uspołecznienia środków produkcji. Socjalizacja fabryk, kopalń, hut, banków, domów czynszowych zmieni zasadniczo oblicze społeczeństwa i doprowadzi do utworzenia nowego ustroju społecznego, ustroju bezpaństwowego, do socjalizmu.

Socjalizm jest bowiem przeciwnikiem państwa. Państwo w myśl nauki marksizmu, to zorganizowana przemoc. Powstając pośród społeczności klasowych staje się ono „państwem najsilniejszej, ekonomicznie panującej klasy, która przy jego pomocy staje się także klasą panującą politycznie i tą drogą osiąga nowe środki ujarzmienia i wyzysku klasy uciskanej". (Fr. Engels, „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa").

Socjalizm prowadzi ku zniesieniu własności prywatnej środków produkcji a tym samym ku zniesieniu klas, a co zatym idzie ku zniesieniu państwa.

„Pierwszy akt, przy którym państwo występuje jako przedstawiciel całego społeczeństwa, będzie jednocześnie jego ostatnim aktem jako państwa. Wkraczanie władzy państwowej w stosunki społeczne będzie się stawało zbyteczne w jednej dziedzinie za drugą i ustanie samo przez się. Rządzenie ludźmi ustąpi miejsca zarządzaniu rzeczami i kierowaniu procesami produkcji. Państwo nie zostaje „zniesione", ono „obumiera". (Fr. Engels „Anti-Duhring")

Społeczeństwo, które zorganizuje produkcję na podstawie wolnych i równych zrzeszeń wytwórców, postawi maszynę państwową tam, gdzie będzie wówczas właściwe dla niej miejsce: do muzeum starożytności, obok wrzeciona i toporu brązowego". (Fr. Engels — Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa")

Spółdzielczość, która dawno przeszła okres zakładania drobnych sklepików samopomocowych, a stała się potężnym prądem ideowym i potężną organizacją gospodarczą w skali międzynarodowej, wydała także swoich wybitnych teoretyków. Poglądy ich zarówno na cele zasadnicze jak i kwestie bieżące nie różnią się wcale od poglądów teoretyków socjalizmu. Wystarczy wspomnieć, jeśli chodzi o bardziej nam znanych polskich spółdzielców — naukowców, nazwisko bezpaństwowca, spółdzielcy i socjalisty — Edwarda Abramowskiego, wystarczy porównać „Program gospodarczy spółdzielczości spożywców" Mariana Rapackiego z równoczesnym programem robotniczego ruchu socjalistycznego. Ba, nawet wszystkie dzieła tak „neutralnego" spółdzielcy, jak Romualda Mielczarskiego, mimo, że zastrzega się on ciągle, iż spółdzielczość winna być bezpartyjna, apolityczna — posiadająca w gruncie rzeczy treść wysoce antykapitalistyczną. Socjalizm i spółdzielczość to ruchy równoległe i biegnące w jednym kierunku.

Rzecz jasna, socjalizm jest ruchem nadrzędnym, obejmującym całokształt zagadnień społecznych. Spółdzielczość dokonywuje przemian przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej. Socjalizm jest prądem rewolucyjnym, a jego zwolennicy nie wahają się sięgać po władzę drogą gwałtownego przewrotu. Spółdzielczość propaguje mrówczą pracę tworzenia instytucji społecznych, uspołecznionych jeszcze w dobie panowania kapitalizmu. Cel jednak jest ten sam, a różnice pryskają z chwilą, gdy proletariat zdobywa władzę. Wówczas wszelkie dokonania spółdzielczości stają się automatycznie własnością całego proletariatu Im bardziej zdołała się rozbudować spółdzielczość w okresie kapitalizmu, tym szerszą bazę wyjściową daje rządom robotniczym, bo to, czego dokonała spółdzielczość, jest już uspołecznione.

Wprawdzie należy się liczyć z faktem, że w wielu krajach w obecnej fazie rozwoju, gdy świat jest podzielony na państwa i państewka, klasy pracujące w pierwszym okresie sprawowania władzy będą musiały częściowo stosować metody gospodarki kapitalistycznej. — Wielkie przedsiębiorstwa nie zostaną od razu uspołecznione, ale upaństwowione. Dotyczy to zwłaszcza krajów zacofanych gospodarczo lub, jak obecnie zrujnowanych ekonomicznie przez wojnę.

Okres ten należy uważać jednak za przejściowy. W miarę opanowywania sytuacji gospodarczej funkcje państwa muszą w myśl słusznych tez Marksa i Engelsa maleć, zanikać, obumierać. Jak najwięcej funkcyj polityczno — administracyjnych winno być przekazywane samorządom, jak najwięcej funkcji administrowania wytwórczością trzeba przekazywać związkom zawodowym i komitetom fabrycznym, jak najwięcej funkcji gospodarczych—instytucjom spółdzielczym. I tu w ostatniej fazie realizacji socjalizmu nie będzie różnic między właścicielem przedsiębiorstwa, producentem i konsumentem. Będzie to w zasadzie jeden i ten sam wolny człowiek.

Do tego celu zmierzają zarówno partie robotnicze, jak i związki zawodowe, jak też i spółdzielnie wszelkiego typu. Dziś więc można już powiedzieć, że każdy aktywny spółdzielca pracuje, choć nieraz mimo woli, dla socjalizmu. Każdy socjalista przeto powinien z całą energią popierać rozwój spółdzielczości.

Julian Wolski.

Spółdzielczość — drogą do demokracji gospodarczej!

Etyka podstawą handlu uspołecznionego

Rozwój spółdzielczości w naszym kraju stanowi jeden z najpoważniejszych elementów gospodarki narodowej. W najgorszym okresie wyprostowywania kości, kiedy wróg hitlerowski został wypędzony, ale życie gospodarcze balansowało wśród gruzów i dezorganizacji, wtedy w stosunkowo szybkim tempie zostały zorganizowane placówki spółdzielcze, mające za zadanie rozprowadzenie artykułów dla ludności pracującej. Niewątpliwie w takim zasięgu obowiązków nałożonych przez Państwo na spółdzielczość, musiały zaistnieć pewne braki, ale były one do pewnego stopnia wytumaczone, zarówno trudnościami komunikacyjnymi, technicznymi jak i też brakiem odpowiedzialnego elementu ludzkiego. Zadanie zaaprowizowania fabryk i warsztatów artykułami żywnościowymi, zaś wsi towarami, przemysłowymi, mogła względnie nieźle wypełnić tylko spółdzielczość. Gdyby te funkcje zostały przelane na handel prywatny mielibyśmy nietylko kompletny chaos, ale również niesamowite paskarstwo. Cały handel nietylko w Polsce, ale w wielu krajach europejskich opiera się na braku rzetelności, niegodziwej marży zarobkowej, na spekulacji i oszukiwaniu na gatunkach towarów. Oczywista w spółdzielczości też wszystko nie wygląda zbyt różowo, ale systematyczne szkolenie kadr pracowniczych w duchu ideowości, fachowości, rzetelnego podejścia w interesach handlowych, mogą z czasem wyrugować z grona spółdzielców ludzi konjunkturalnych, a zostaną tylko tacy, którzy będą posiadali kręgosłup spółdzielczy. Bowiem etyka, moralność i pełne zrozumienie dla zasad przyjętych w ruchu spółdzielczym stanowi krok naprzód w marszu do uspołecznienia handlu, jako niezbędnego elementu w całokształcie gospodarki narodowej. Nie należy mieć złudzeń, iż handel prywatny złożył broń i będzie przyglądał się obojętnie rosnącym szeregom spółdzielczym. Pod rozmaitymi postaciami zechce odegrać się przy sprzyjającej okoliczności, aby zepchnąć spółdzielczość z dzisiejszej wyżyny. Jakkolwiek handel prywatny jest antytezą nauki socjalistycznej, posiada niestety przyjaciół w gronie zwolenników upaństwowienia handlu niechętnie widzących rozwój spółdzielczości. Błędy jakie mogą z tego rodzaju polityki wyniknąć dadzą się odczuć w pierwszym rzędzie światu pracy. W światopoglądzie marksistowskim nie powinno istnieć pojęcie prymatu jakiejś grupy w poszczególnych gałęziach naszego życia gospodarczego, natomiast należy dążyć do utrzymania na poziomie, najbardziej właściwej formy gospodarki społecznej, kierowanej przez ludzi odpowiedzialnych, uczciwych i umiejących w odpowiedni sposób trafić do konsumenta. Nie może istnieć konkurencja międzyorganizacyjna, natomiast powinna zaistnieć współpraca wszystkich czynników społecznych, dążących do ulżenia doli pracujących, do dostarczania towarów po najniższych cenach. Kwestia możliwie jednolitych cen w kraju powinna stanowić o stabilizacji naszego życia gospodarczego. Walkę ze spekulacją może wygrać tylko spółdzielczość, jeżeli będzie miała pełne zrozumienie i poparcie wszystkich ludzi, mających wpływ na gospodarkę narodową i dążących równocześnie do utrwalenia gospodarki na podstawach społecznych.

Zarówno spółdzielczość spożywców, rolnicza, kredytowa, pracy, samopomoc chłopska i inne muszą zostawić na boku wszelkie ambicje i kwestie prestiżowe, a wziąść się społem do współdziałania i propagandy wśród szerokich rzesz pracujących, aby wszyscy należeli i interesowali się spółdzielczością. Jeżeli ten proces uspółdzielnienia społeczeństwa nastąpi szybko, to walka o człowieka społecznego i jego realny budżet domowy zostanie wygrana. W obecnej chwili, kiedy świat pracy zarabia poniżej minimum egzystencji, walka z objawami spekulacji handlowej i dążenie do opanowania rynku przez spółdzielczość stanowi nakaz i obowiązek każdego społecznika.

Albin Różycki-Kępa.

Hymn Spółdzielców

Oto wstaje nas wolna gromada
budowniczych tworzących swój świat,
w którym złoty cielec już nie włada,
a nowego w nim życia tkwi ład.

Niech się niesie ten nasz bratni śpiew
do miast wszystkich, do siół i do gmin.
I niech woła jak zew, że kto ziemi tej syn
ten niech staje w nasz szereg jak brat
z prochu dźwignąć ku słońcu ten świat.

Nam nie trzeba ni władzy, ni złota,
bowiem duch nasz sprawuje nam rząd.
Hasłem naszym braterska wspólnota,
wszelki wyzysk wyniszczym jak trąd.

Niech się niesie ten nasz bratni śpiew....

Z dłonią w dłoń, jak żywe ogniwa
świat opleciem łańcuchem swych rąk.
Krzywdę miłość zastąpi prawdziwa
w radość pracy, zamienim znój mąk.

Niech się niesie ten nasz bratni śpiew....

„POKÓJ POPRZEZ WSPÓŁDZIAŁANIE

Zbliża się 24 Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Sytuacja międzynarodowa stwarza możliwości czynu dla spółdzielczości, jako dla powszechnego ruchu międzynarodowego.

Ludność wielu krajów cierpi niedostatek i dotknięta jest głodem; Tymczasem na arenie międzynarodowej wielkie potęgi nie zdołały dotąd osiągnąć porozumienia co do podstaw budowy pokoju

W dniu tym Międzynarodowy Związek Spółdzielczy:

Wzywa wszystkich spółdzielców, aby pamiętali, że to właśnie duch współdziałania międzynarodowego połączył narody do walki o zwycięstwo nad nazizmem i faszyzmem i że tylko przez współdziałanie można osiągnąć i utrzymać prawdziwy pokój.

Nalega, aby zrzeszone organizacje uświadomiły swych członków o ich odpowiedzialności międzynarodowej. Nie wystarczy budować silne ruchy spółdzielcze w skali narodowej, sprawą najkonieczniejszą jest dziś pełne wykorzystanie siły i wpływu światowego ruchu spółdzielczego dla sprawy pokoju i wolności.

Apeluje z całą swą mocą do organizacji spółdzielczych poszczególnych narodów i do ich przewodników, aby całym sercem poparli akcję Międzynarodowego Związku Spółdzielczego na polu międzynarodowym i aby domagali się od swych rządów jak najpełniejszego zastosowania metod i zasad spółdzielczych gwoli znalezienia w skali narodowej i międzynarodowej rozwiązania wielkich problemów ludzkich, w obliczu których świat stoi.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZY

Szesnasty Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy

Komitet Centralny Międzynarodowego Związku Spółdzielczego zwołał do Zurichu na dzień 7—10 października br. Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy. Na porządku obrad znajdują się sprawy wielkiej doniosłości, dotyczące przyszłości ruchu spółdzielczego i M.Z.S. Na specjalną uwagę zasługują zagadnienia, wniesione na Kongres, a mianowicie:

1. stosunek ruchu spółdzielczego do władz publicznych;
2. międzynarodowa wymiana towarowa z punktu widzenia spożywcy;
3. przyszła polityka M.Z.S.

Są to zagadnienia, które dotyczą zasadniczo nie tylko przyszłego rozwoju spółdzielczości, lecz również będą miały szeroki wpływ na pozycję spółdzielczości w gospodarce światowej. Zagadnienie trzecie ma określić ustosunkowanie międzynarodowego ruchu spółdzielczego do zagadnień polityki międzynarodowej.

Nie zdarzyło się jeszcze w historii M.Z.S. aby powstała silniejsza niż dziś konieczność zgromadzenia się i przedyskutowania całości zagadnień, dotyczących przyszłości światowego ruchu spółdzielczego oraz domagania się, uznania doniosłości wiekowych zasad spółdzielczości jako gwarancji ustalenia i utrzymania pokoju światowego i wzajemnego zrozumienia. To też, chociaż zdawano sobie w zasadzie sprawę z trudności podróżowania i komunikacji międzynarodowej, Komitet Centralny M.Z.S. zaapelował gorąco do organizacji związkowych, aby jak najliczniej obesłały Kongres w Zurichu swymi delegatami, gdyż zagadnienia, które staną przed Kongresem, mogą zadecydować o sprawie całego międzynarodowego ruchu spółdzielczego.

W tygodniu poprzedzającym Kongres odbędzie się cały szereg konferencji pomocniczych i konferencji organizacji pokrewnych, a mianowicie:

posiedzenie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Ligi Kooperatystek;

międzynarodowa konferencja prasowa;

międzynarodowa konferencja wychowawcza;

konferencja Międzynarodowej Ligi Kooperatystek;

międzynarodowa konferencja przedstawicieli spółdzielczości pracy i spółdzielczości wytwórców;

posiedzenie Międzynarodowej Spółdzielczej Agencji Handlowej;

międzynarodowa konferencja ubezpieczeniowa.

Z Polski wyjeżdża delegacja, z kilkunastu osób, reprezentujących: Związek Rewizyjny Spółdzielni R.P., „Społem", Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P., Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane i Wydział Spółdzielczy Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet.

Dziś zjednoczeni — potężni jutro

Nasze pługi
przeorzą glebę
aby plon stokrotny rozkwitał.
Świecie szeroki i długi,
pachnący słońcem i chlebem —
witaj!

Dla nas się polem zielenisz,
dla nas kwiatami wyrastasz.
Jak kwiaty — szczęście po ziemi
rozsypiemy po wsiach i miastach.

Kto wyrzeka — wyrzeka sam jeden
Kto pracuje — pracuje gromadą.
My wszyscy wypędzimy biedę,
i wszyscy zaprosimy radość.

Przelecą lata skrzydlate,
wspólna uwieńczy je praca.
Będzie chleb, będzie dostatek.
w chatach,
jak w jasnych pałacach.

W przyszłość, w bitwę niełatwą
z podniesionym idziemy czołem.
W nasze szeregi przybywaj
i z nami zwyciężaj
społem!

E. Szymański.

Kobieta a Spółdzielczość

Spółdzielczość realizuje demokrację gospodarczą Polski — oto hasło, które przyświeca nam w Dniu Święta Spółdzielczego.

Realizowanie demokracji gospodarczej — to najtrudniejszy ze wszystkich wysiłków wyzwoleńczych ludu pracującego. Wymaga umiejętności planowania i wykonywania planów, a od wykonawców posiadania wielkich zalet charakteru i uspołecznienia, a nawet samozaparcia się w pracy.

Spółdzielców uważamy za realizatorów w codziennym trudzie i mozole nowego porządku na świecie, opartego na tym, że wspólnie decydujemy o gospodarce spółdzielni, wspólną ponosimy odpowiedzialność za wykonywane prace i wspólnie czerpiemy korzyści ze zbiorowej działalności, co stanowi istotny sens demokracji.

Ta czystość serc i rąk, jakiej wymagamy od spółdzielców, ta wiara w to, że ruch spółdzielczy zdoła wprowadzić w naszą codzienną gospodarczą pracę, wysoki poziom etyczny sprawiła, że spółdzielczością interesuje się żywo ta część społeczeństwa, której bardziej, niż komu innemu zależy by przyszłość była lepsza i jaśniejsza. Tą częścią społeczeństwa są kobiety, które jako matki pragną, by nowe pokolenia żyły w zdrowej atmosferze moralnej i dobrych warunkach materialnych.

Kobiety pamiętają, że ruch spółdzielczy pierwszy dał im równouprawnienie, stało się to w okresie największego ucisku, stosowanego przez rozwijający się kapitalizm. Statut pierwszej wzorowej spółdzielni w Rochdale opiewał, że członkiem jej może być każdy obywatel bez względu na płeć co było rewelacją w ówczesnych stosunkach.

Naturalnym wynikiem tego równouprawnienia był żywy udział kobiet w pracach spółdzielni rochdalskiej z niezmiennym dla obu stron pożytkiem.

W myśl tej tradycji w Polsce zostało wyznaczone kobiecie poczesne miejsce w ruchu spółdzielczym. Wyrazem tego było zdanie wypowiedziane przez pioniera spółdzielczości naszej Romualda Mielczarskiego, że „bez kobiet nie ma kooperacji"

Znany jest bowiem powszechnie fakt, że kobieta czyniąc codzienne zakupy w spółdzielni spożywców, staje się tym czynnikiem bez którego rozwój spółdzielni jest nie do pomyślenia.

Jasnym jest również to, że kobieta będąc główną odbiorczynią w spółdzielni, winna być jej członkiem, mającym prawo krytyki, kontroli i decyzji o wszystkim, co w spółdzielni dziać się powinno. Jeśli tej roli nie będzie spełniała, to może mieć jedynie do siebie pretensje za to, że spółdzielnia nie wywiąże się należycie ze swych zadań.

Stąd wniosek, że kobieta, która jest trzonem i podstawowym czynnikiem o

W 6-tą rocznicę śmierci Norberta Barlickiego

Niezatwierdzony Prezydent

27 września 1940 roku zginął w obozie oświęcimskim towarzysz Norbert Barlicki.

Towarzysz Norbert Barlicki...

Jeden z sztandarowych ludzi naszego ruchu, realny, zdecydowany i śmiały w swych wystąpieniach polityk, jeden z przywódców lewego skrzydła Polskiej Partii Socjalistycznej, socjalista i jednolitofrontowiec.

Tak się złożyło, iż nazwisko towarzysza Barlickiego związało się z historią walk proletariatu łódzkiego.

Bo kiedy w r. 1936 Partia nasza idąca do wyborów samorządowych wespół z Klasowymi Związkami Zawodowymi odniosła w Łodzi swe wspaniałe zwycięstwo — przedstawiciele nasi wysunęli towarzysza Norberta jako kandydata na prezydenta miasta.

7 stycznia 1937 roku — towarzysz Barlicki zostaje wybrany prezydentem m. Łodzi. Ale Barlicki jest źle widziany przez ówczesne sfery rządzące... Jego nienawiść do piłsudczyzny i zamaskowanego, sanacyjnego faszyzmu — czyniła zeń nieprzejednanego wroga ówczesnych samowładców.

I wtedy, wybrany prezydent nie zostaje na swym stanowisku zatwierdzony: Członek rządu z czasów premierostwa Moraczewskiego, członek rządu Obrony Narodowej z roku 1920 — ma zamało kwalifikacji według oceny sanacyjnego ministra spraw wewnętrznych — by piastować mandat prezydenta robotniczej Łodzi.

Socjalistyczna większość wybiera go na stanowisko prezydenta poraz wtóry. Socjalistyczna większość stoi na stanowisku, iż z wolą społeczeństwa, które ona reprezentuje musi się liczyć każdy ,nawet jeśli ten ktoś jest ministrem spraw wewnętrznych w sanacyjnej Polsce.

Powtórna decyzja o niezatwierdzeniu towarzysza Barlickiego na stanowisku pierwszego obywatela naszego miasta— nie ukazuje się już. W międzyczasie bowiem rada miejska na skutek karczemnych burd i awantur, organizowanych przez radnych Obozu Narodowego — zostaje rozwiązana.

Ale dla klasy robotniczej — towarzysz Norbert pozostaje ich prezydentem.

I kiedy w grudniu 1938 r. socjalistyczna Łódź powtarza swe wspaniałe zwycięstwo — Egzekutywa Partii wysyła do „niezatwierdzonego prezydenta" list z prośbą o zezwolenie na wystawienie jego kandydatury przy wyborach prezydenta i viceprezydentów.

Po czterech dniach przychodzi z Warszawy odpowiedź:

Drodzy Towarzysze!

W odpowiedzi na Wasz uprzejmy list z dnia 28 grudnia 1938 r w którym mnie zapytujecie, czy zgadzam się na wysunięcie mojej osoby na stanowisko prezydenta m. Łodzi — po doświadczeniu z przed 2-ch lat i po głębokiej rozwadze, zmuszony jestem dać Wam odpowiedź odmowną i Waszej zaszczytnej propozycji tym razem nie przyjąć.

Decyzja moja wynika z następujących powodów:

Po 1) Ogólna sytuacja prawnopaństwowa w naszym kraju oraz tendencje rządzących, są w zasadniczej sprzeczności z założeniami i dążnościami rzetelnego obywatelskiego samorządu. Wobec tego bez przeprowadzenia zasadniczych zmian i przemian — nie widzę niezbędnych warunków i miejsca dla normalnego życia samorządowego i jego rozwoju.

po 2) Pragnąc, aby i szeroki ogół obywateli całkowicie zrozumiał istotny stan rzeczy, nie chcę Wam utrudniać Waszych poczynań wstępnych moją skromną osobą, która — jak o tym miałem sposobność niejednokrotnie się przekonać — do miłych dla dziś rządzących nie należy.

po 3) O ile chętnie poddaje się sądowi ogółu obywateli, uważając ten sąd za najbardziej naturalny, o tyle głęboką przykrość sprawiłoby mi ponowne dobrowolne poddanie się dodatkowemu orzeczeniu administracyjnopolicyjnemu czy się nadaje, czy nie— do pełnienia funkcji, powierzonych mi przez ogół obywateli.

Kończąc mój list wyrażam szczerą radość z sukcesu, który odnieśliście podczas ostatniej kampanii wyborczej, z sukcesu — który ma swoją głęboką historyczną wymowę.

Ślę Wam i za Waszym łaskawym pośrednictwem całemu proletariatowi łódzkiemu najserdeczniejsze gratulacje i pozdrowienia, oraz życzę Wam owocnych wysiłków, aż do ostatecznego zwycięstwa.

(—) Norbert Barlicki

Warszawa, 31 grudnia 1938 r.

Towarzysz Norbert nie chciał, by osoba jego raz jeszcze poddawana była opinii tych — których nienawidził całym swym wielkim i gorącym sercem. Nie chciał, by upór z jakim proletariat łódzki forsowałby jego kandydaturę — był nowym powodem do rozwiązania łódzkiego parlamentu. Ustąpił sam...

I dziś — wspominamy dzień Jego śmierci...

Wspominamy drogę tego wielkiego bojownika, którego nie potrafiło nic złamać. Ani Brześć, ani szykany defenzywiaków, ani trudności — na jakie napotykał w swej pracy partyjnej, trudności — czynione mu przez niektórych przywódców Partii, którym polityka, jaką reprezentował Barlicki i jemu podobni — była niezbyt wygodną.

Wspominamy Jego piękne i trudne życie... Jego pracę i walkę w czasie pierwszej wojny, w czasach naszej drugiej Niepodległości i w krótkim, niestety, okresie prac konspiracyjnych w latach 39/40.

Zginął w obozie. Zginął z rąk tych, których tak mocno nienawidził, z rąk — faszystów...

Wspominając Go — odajemy mu hołd i czoła chylimy przed Człowiekiem który pozostanie dla nas jako symbol niezłomnego bojownika o prawdę i sprawiedliwość, o lepsze Jutro i Socjalizm. Przed „niezatwierdzonym prezydentem m. Łodzi".

JU.

Kobieta a Spółdzielczość

której zakupy spółdzielnia się opiera, musi z problemami spółdzielczymi zaznajomić się systematycznie i gruntownie.

Aby ją zorientować w całokształcie tych wielkich zagadnień, został przy S.O. Lidze Kobiet powołany Wydział Spółdzielczy, którego zadaniem jest krzewienie idei spółdzielczej wśród kobiet.

Wydział ten organizuje koło kobiece przy spółdzielniach zwane „spółdzielczymi kołami Ligi Kobiet", które pracują na podstawie specjalnego regulaminu, określającego zakres prac tych kół.

Spółdzielcze Koła Ligi Kobiet będą jakgdyby towarzystwem przyjaciół spółdzielni, przy których pracują.

W Dniu Spółdzielczości wszystkie kobiety, pragnące szczerze zdemokratyzowania kraju pod względem gospodarczym, winny to pragnienie zadokumentować przez wpisanie się do najbliższej spółdzielni spożywców na członków (bo ten typ spółdzielni przede wszystkim interesuje każdą kobietę w mieście i na wsi) i przez wstępowanie w szeregi spółdzielczych kół Ligi Kobiet.

J. Święcicka.

Czytajcie

„Przegląd Socjalistyczny"

Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.

„SPOŁEM"

zaopatruje w artykuły włókiennicze wszystkie placówki spółdzielcze za pośrednictwem

Oddziału Włókienniczego „SPOŁEM" Nr. 1
ul. Piotrkowska 134

po cenach komercyjnych

Oddziału Włókienniczego „SPOŁEM" Nr. 2
ul. Piotrkowska 242

na akcję kartkową

Czy wiecie, że

Powszechna Spółdzielnia Spóżywców

posiada

300 sklepów
75000 członków
300000 zarejestrowanych konsumentów
300000000 obrotu miesięcznego

Centrala, ul. Piotrkowska 31, tel. 260-98
Magazyny, ul. Ogrodowa 74, tel. 276-75, Kilińskiego 81, tel. 161-80, Piotrkowska 282, tel. 186-84

Dział artykułów spożywczych
Dział warzyw
6 piekarń
Ciastkarnię
Wytwórnię wód gazowych
Kwaszarnię kapusty i ogórków
Składy opałowe
Składy materiałów włókienniczych
Składy materiałów budowlanych
Składy szkła, porcelany i naczyń emaliowanych
3 wytwórnie toreb papierowych
Warsztaty reparacyjne
Szwalnię

Wszyscy ludzie pracy powinni być członkami Powszechnej Spółdzielni Spożywców — Zapisy w sklepach P. S. S.

Żłobki fabryczne

Żłobki fabryczne są na ogół instytucją nową. Wiele też wywołują uwag zarówno dodatnich jak i krytycznych, zwłaszcza, że nie wiele osób orientuje się dokładnie w istocie i zadaniach tej instytucji.

Kiedy po raz pierwszy zwiedzałyśmy żłobek jednej z łódzkich fabryk nie byłyśmy zbyt zachwycone. Nie można było właściwie powiedzieć, że dzieci te były źle utrzymane lub zaniedbane, nie. To co nas raziło to raczej zbyt duża ilość niemowląt przez co każde dziecko zatracało jakby swą indywidualność oraz prawa do indywidualności. My Polacy jesteśmy wrażliwi na wszelkiego rodzaju standard, zwłaszcza na standard w wychowaniu. Nie chcemy i nie potrafimy wyrzec się owych oryginalnych cech, podporządkować zespołowo wspólnym regułom. Dlatego też u nas wszelkiego rodzaju dążność do zatarcia granic indywidualnych między obywatelami napotyka na przeszkody stokroć poważniejsze niż w każdym innym kraju.

Podobnie przedstawiała się sprawa żłobków. Społeczeństwo przyjęło tę inowację nieufnie i niechętnie. Nieufnie podejrzewając w tym ukryty zamach na całość i znaczenie rodziny, niechętnie zaś właśnie z powodu naszego narodowego indywidualizmu. Robotnice, w interesie których powstawały żłobki bojkotowały początkowo akcję pozostawiając niemowlęta i starsze dzieci w domu bez opieki często starszych. Dopiero gdy z czasem warunki pracy zarobkowej zmusiły kobietę do oddania niemowlęcia pod pewną opiekę z lękiem i pełne najgorszych przeczuć odnosiły swe dzieci do żłobków i przedszkoli. Gdy mijały tygodnie a potem i miesiące a żadne spośród dzieci nie umierało zaczęto coraz częściej i coraz przychylniej mówić o żłobkach.

W zeszłym tygodniu byłyśmy na terenie dawnej fabryki Eisenbrauna. Zwiedziłyśmy przedszkole i żłobek i wyszłyśmy stamtąd oczarowane.

Bo proszę sobie tylko wyobrażić, rząd białych lśniących czystością łóżeczek, w których na miękkich poduszeczkach spały dzieci. Zdrowe dobrze odżywione i utrzymane dzieci robotnicze. Kierowniczka żłobka tow. Maria Czernik która z wielkim poświęceniem opiekuje się dziećmi oddając im cały swój czas nawet poza godzinami pracy, z rozrzewnieniem wskazuje na wątłe lecz zdrowo wyglądające niemowle. — O, proszę — mówi — to dziecko przed paru tygodniami było umierające. Matka która je tu przyniosła pokazała mi orzeczenie lekarza nakazujące umieszczenie dziecka w szpitalu jako wypadek śmiertelny i nie rokujący żadnych nadziei. W tajemnicy przed dyrekcją przygarnęłam skazane na śmierć biedactwo, chuchałam, pielęgnowałam aż powróciło do zdrowia. Matka niemowlęcia w dowód wdzięczności zaofiarowała się dokarmiać którekolwiek z niemowląt cierpiących na brak pokarmu u matki. Okazja nadarzyła się w parę dni potem, gdy zachorowała ciężko matka jednego z maleństw. Do tej pory ta dzielna kobieta żywi dwoje dzieci: swoje i cudze, jednakowo dbając o ich zdrowie. —

A jeśli matka nie ma pokarmu jak sobie wtedy radzicie z niemowlęciem? —Wtedy wzywamy lekarza który mieszka na terenie fabryki i zasięgamy jego porady. Lekarz przepisuje sztuczne odżywienie i dziecko karmi się z butelki. Jest to o wiele bardzie kłopotliwe niż karmienie piersią ale cóż robić. Nie można przecież maleństwa skazać na śmierć głodową. A musimy się pochwalić, że aczkolwiek żłobek nasz należy do najstarszych, nie mieliśmy dotąd żadnego nieszczęśliwego wypadku, nie tylko śmierci ale nawet i kalectwa. Słusznie więc pracownice naszych zakładów spokojnie oddają się pracy ufając nam iż dzieciom ich nie stanie się tu krzywda.

Duże znaczenie dla pracowników ma też i to że taka opieka wraz z wyżywieniem należy do świadczeń jakie państwo gwarantuje robotnikowi i dlatego żłobki i przedszkole są bezpłatne. Bezpłatne wraz z pełnym utrzymaniem trzy razowym i, to zupełnie smacznym i pożywnym. —

Bolączką natomiast akcji żłobkowej jest to że dzieci na karty Dz nie otrzymują pieczywa białego a jedynie czarny 90% chleb. Powoduje to u wrażliwszych różnego rodzaju zaburzenia żołądkowe, które potem w konsekwencji spadają na kierownictwo żłobka, czy przedszkola. Dyrekcje fabryk wielokrotnie interweniowały w tej sprawie ale Wydział Aprowizacji do tej pory nie uważał za stosowne tę sprawę załatwić pozytywnie. Według orzeczeń lekarza pieczywo białe jest konieczne dla dzieci do lat 3 natomiast karmienie młodszych dzieci czarnym 90% chlebem jest niedopuszczalne. Słusznie więc kierownictwo i rodzice dzieci oburzają cię na tego rodzaju załatwienie sprawy przez Wydział Aprowizacji, który mimo tylokrotnych upomnień do tej pory nie zajął się rozdziałem pieczywa białego na kartki dziecinne.

Kiedy opuszczałyśmy żłobek robotnice pierwszej zmiany przyszły akurat po swe dzieci. Jedna z nich siedząc na czystej ceratą obitej kanapce zabierała się do karmienia dziecka. Obok stała pielęgniarka bacznym okiem obserwując zachowanie się młodej matki. W pewnej chwili podeszła i widząc jak młoda kobieta nieumiejętnie przewija dziecko, cierpliwie wytłumaczyła jej na czym polega niebezpieczeństwo wadliwego trzymania czy przewijania niemowlęcia. Ta sama pielęgniarka zażądała kategorycznie od innej matki by ta poszła wymyć się zanim rozpocznie karmienie. Wszystko to wpływa wychowawczo nie tylko na dzieci, ale i na matki które z czasem zaczną rywalizować ze sobą pod względem czystości swego ciała i czystości dziecka. A to jest tak samo ważne jak i inne zdobycze kultury robotniczej którą każdy z nas powinien starać się szerzyć jaknajenergiczniej.

Odpowiedzi i zaczepki

„Szum boski" i szum w głowie

Poważny tygodnik literacki „Kuźnica" zajął się naszym pismem. Oczekiwaliśmy raczej od intelektualistów bratniej nam Partii życzliwych a cennych rad, jak należało by popularyzować kulturę i sztukę dla robotników (rzecz zapewne niełatwa), tymczasem kryptonim „ter" (?) w nr. 38 „Kuźnicy" pozwala sobie na złośliwości w związku z artykułem o Broniewskim w nr. 36 „Pobudki". Nie podoba mu się powiedzenie: „Czuje się tutaj czar, idący od lechickiej ziemi, „szum boski" zalatujący od Kochanowskiego, Mickiewicza i Kasprowicza".

Czyżby kryptonim „Kuźnicy" zapomniał zwrotki z Jana Kasprowicza —

„Nad książką nachylony,
ni jednej nie widzę zgłoski,
a słucham jedynie czy stamtąd
szum nie zaleci boski".

Wyjęte z tej zwrotki powiedzenie „szum boski" zostało użyte w cudzysłowie w artykule o Broniewskim na określenie czaru jego wierszy.

Nie widzimy zupełnie powodu do złośliwości.

G. T.

Co myślała i co pisała emigracja polska w Anglii?

W ostatnim numerze „Twórczości" Jan Hulewicz omawia polski ruch wydawniczy w W. Brytanii w latach wojny. — 1940—1945. Jest to pierwsza próba ujęcia przejawów życia kulturalnego z okresu wojny, w jednym z ośrodków emigracyjnych.

W tym ruchu wydawniczym polskim na Zachodzie produkcja prasowa i książkowa środowiska angielskiego wysuwa się na czoło nie tylko wczesnością pojawienia się (w roku 1940) i przewagą liczbową, lecz także zgromadzeniem stosunkowo największej ilości pisarzy i publicystów oraz całkowitą swobodą.

Początkowo przez dłuższy okres czasu monopolistyczne niemal stanowisko w zakresie druku książek polskich zachować miała pierwsza polska firma wydawnicza M. Kolin. Wydała ona sporo dobrych przedruków z beletrystyki, kilka oryginalnych książek polskich o Anglii, sporo tomików poezji... („Alarm" Słonimskiego m. i pięć wydań). Po pewnym czasie powstał ośrodek wydawniczy „Książnica Polska". W wydawnictwie tym ukazało się także sporo przedruków z beletrystyki i publicystyki (m. in. Żeromskiego, Reymonta, Orzeszkowej, Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy", z rzeczy wydawanych w kraju pod okupacją przedrukowała warszawską „antologię poezji współczesnej") i wstrząsające jako dokument świadectwo ziem zachodnich „Z pierwszej linii frontu", oraz cały szereg cennych publikacji. W wydaniu innego ośrodka wydawniczego zaczęły ukazywać się książki cieszących się ogromną popularnością Meissnera i Fiedlera.

Poza tym powstaje ogromna ilość czasopism, wśród których góruje prasa wojskowa. Spora ilość zawodowych dziennikarzy w szeregach wojska polskiego sprawiły, że niektóre z tych pism miały dobry poziom i utrzymały się lość długo.

Książki wojenne, rzecz naturalna, cieszyły się szczególną poczytnością. Zalany był nimi rynek wydawniczy angielski — analizę klęski wrześniowej i wkład polski w dalsze etapy wojny — oto tematyka tej twórczości. „Kampania września 1939 w Polsce" Norwid-Neugebauera, praca oparta na części materiałów archiwalnych i relacjach uczestników, stanowi pierwszą próbę analizy wojskowej. Zarówno książka Neugebauera, jak zwłaszcza wystąpienia Umiastowskiego rozpętały polemikę. Broszura Ksawerego Pruszyńskiego „Księga ponurych niedopowiedzeń — 1000 mil od prawdy"; atakowała zaniedbanie polskich czynników wojskowych i politycznych odpowiedzialnych za załamanie się państwowości polskiej. Kulminacyjnym punktem stała się książka płk. Ludwika Schweizera „Wojna bez legend".

W porównaniu z ilością wspomnień i opisów poświęconych wrześniowi inne kampanie wykazują daleko mniejszą ilość pozycji książkowych. Nie tylko walka na frontach przykuwała uwagę emigracji, ale w co najmniej równym jeśli nie większym stopniu opór i zmagania ruchu podziemnego w kraju. Przedruki wydawnictw krajowych — jak Warszawskiej „Antologii poezji współczesnej", czy relacji o Oświęcimiu „Obóz śmierci" czy „Kamieni na szaniec" — były podejmowane przez różne środowiska emigracji.

Ale nie tylko poprzez przedruki materiałów krajowych wyrażała się łączność uczuciowa i myślowa emigracji z życiem kraju. Pojawiły się usiłowania intelektualnego uświadomienia sobie ogromu poniesionych strat oceny dorobku kulturalnego z lat 1918 — 1939. Taką próbą podsumowania bilansu strat osobowych polskiego świata kulturalnego w kraju, ujętą w formę wspomnień osobistych stały się dwutomowe „Straty kultury polskiej 1939—1944"; pod redakcją Adama Ordęgi i Tymona Terleckiego.

Zalew najprzeróżniejszych, drobnych i większych broszur politycznych był tak duży, że trudno kusić się o bardziej wyczerpujący obraz tej gałęzi piśmiennictwa.

Stosunkowo dość dużo wysiłku włożono w poznanie i przedstawienie otaczającej rzeczywistości kulturalnej i społecznej angielskiej. Publicyści oddali tu główną przysługę. Przez długi czas przewodnikiem była „Anglia wyspa nieznana" Zbigniewa Grabowskiego.

Co uderza w dorobku ściśle literackim emigracji, to brak wybitniejszej pozycji powieściowej i dominowanie poezji. Widać przeżycia września były zbyt bliskie, gdyż nie pojawiła się żadna wybitniejsza próba literackiego ujęcia tego okresu. Jest rzeczą krytyki literackiej do osądzenia czy Ksawerego Pruszyńskiego „Droga wiodła przez Narwik" lub Marii Kuncewiczowej „Klucze" mogą rościć sobie pretensje do zajęcia tego stanowiska. Ucieczka w krainę wspomnień, skłonność do idealizacji przeszłości, która nie wróci — cechują zbiorową książkę z kraju lat dziecinnych.

Bujny, obfity i różnostronny dorobek poetycki, w którym obok pokolenia skamandrytów wystąpiło wielu młodych, dojrzałych w czasie wojny poetów — stanowi najwyższe osiągnięcia twórczości kulturalnej emigracji.

Musiała ta poezja być głęboko związana z odczuwaniami zbiorowości emigracyjnej, skoro była tak rozchwytywana i poczytna. Niemal regułą było, że każdy zbiorek miał po kilka wydań. Wydania niektóre wychodziły jednocześnie na Bliskim Wschodzie i w Anglii (np. Wł. Broniewskiego „Bagnet na broń") lub w Ameryce Kazimierza Wierzyńskiego „Ziemia wilczyca". Motyw tęsknoty, nostalgii, zatopienia się we wspomnieniach przeszłości przewija się zarówno przez „Kwiaty Polskie" Tuwima, przez „Wielką Podróż" St. Balińskiego, silnie tętni w zbiorach poetyckich Wierzyńskiego, Broniewskiego i Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Czasopisma literackie „Wiadomości Polskie", „Nowa Polska", jerozolimskie „W drodze" i wojskowe „Polska walcząca" zawarły wiele tego dorobku, nie zawsze jeszcze dotąd ujawnionego w wydaniach książkowych.

Obecnie ruch literacki polski w Anglii reprezentują dwa pisma: „Wiadomości Polskie" i „Nowa Polska". Pierwszy periodyk już tradycyjnie i przez osobę redaktora M. Grydzewskiego związany z dawnymi „Wiadomościami Literackimi". Ale jest zasadnicza różnica w treści. „Wiadomości polskie" zajmują pozycję zachowawczą, w stosunku do nowej Polski nieprzejednaną. Wojują tutaj głównie Z. Nowakowski i M. Hemar. Jako chęć przeciwdziałania tej prasie powstał pod red. Ant. Słonimskiego miesięcznik „Nowa Polska", który skupia pisarzy o demokratycznej orientacji.

Rozmaitości

STRAŻ OGNIOWA NA SPADOCHRONACH.

Pożary leśne w St. Zjednoczonych niszczą ok. 300,000 ha lasów rocznie. Z drzewa, które niszczy się przy tym można zbudować przeszło 200,000 pięciopokojowych domków. Rząd USA postanowił zwalczać groźny żywioł przy pomocy oddziałów spadochronowych. Pozwala to szybko przerzucić ludzi na miejsce pożaru. Dzięki zastosowaniu tego środka udało się w porę zlokalizować większość wypadków.

SAMOLOT BEZ ŚMIGŁA I OGONA.

Nowy rodzaj samolotu angielskiego, którego konstrukcja motoru oparta jest na zasadzie turbiny gazowej porusza się dzięki sile odrzutowej gazów. Próby z nowym samolotem pozwoliły rozwinąć szybkość ponad 900 km na godzinę. Jednakże planuje się już nowe modele, które osiągną fantastyczną szybkość przeszło 2.000 km na godz. Jak twierdzą konstruktorzy, aeroplany te prześcigną ziemię w jej locie dookoła swej osi.

PIĘKNO POLSKIEGO DRZEWORYTU

Drzeworyt jest sztuką stosunkowo starą, lecz dopiero w ostatnich czasach sztuka ta znalazła szerokie zastosowanie. Na płytkach drzewnych mniejszych lub większych drzeworytnicy rzeźbią rysunek, który następnie może być odbity sztuką drukarską w dowolnej ilości egzemplarzy.

W latach międzywojennych zorganizowana międzynarodowa wystawa sztuki drzeworytniczej wykazała wysoki poziom tej gałęzi życia artystycznego u wszystkich narodów. Szczególnie wyróżniał się na Wystawie drzeworyt polski, radziecki, angielski i specyficzny japoński.

Za twórcę współczesnego drzeworytu polskiego uważany jest **Władysław Skoczylas.** Artysta ten pochodzi z Wieliczki, urodził się w r. 1883. Jako dojrzały artysta — kreśli postać Skoczylasa N. Samotyhowa — interesował się dawnym polskim drzeworytem ludowym i malowidłami na szkle, życiem górali, pięknością natury i ludzi. Stąd częstym tematem jego prac byli górale juhasi (pasterze) i legendarny wódz zbójnicki Janosik. Skoczylasa porywały także tematy religijne, przedstawiał więc Trójcę Świętą, Matkę Boską, Świętych. Przy opracowywaniu tematów Skoczylas wzorem drzeworytu naukowego wprowadzał motywy zdobnicze w postaci liści, kwiatów, drzew i ptaków.

Jak wspomnieliśmy, Skoczylas uważany jest za twórcę współczesnego drzeworytu polskiego. Stworzył go przez rozległą pracę osobistą i przez działalność pedagogiczną: był profesorem grafiki w Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i wykształcił duży zastęp młodych, zdolnych artystów. Zespół jego uczniów tworzył przed wojną zrzeszenie grafików pod nazwą „Ryt".

Skoczylas zmarł w kwietniu 1934 r.

Przyjrzyjmy się teraz najgłośniejszemu drzeworytowi Skoczylasa pt. „Łucznik".

Na głęboko czarnym tle o ledwo zaznaczonych białymi kreskami obłokach i górach, nad którymi strzelają promienie słońca, umieścił artysta postać bohatera legend tatrzańskich — Zbójnika, który strzela z łuku. Łucznik przyklęknął na jedno kolano, stopę drugiej nogi wparł w ziemię, w lewej ręce trzyma łuk, prawą naciągnął cięciwę. Mięśnie nóg i ramion napięte w wysiłku. Rozpostarte ramiona symetrycznie współuczestniczą

w ruchu. Twarz o wyrazistych rysach. Włosy długie, góralskim zwyczajem splecione, tworzą ozdobne zamknięcie dla twarzy. — Nagie ciało opina szeroki pas. Przez prawe ramię i nogę przesuwają się fałdy płaszcza. Płaszcz o łukowatej linii stanowi równoważnik linii łuku. Między nogami na ziemi leży kołczan ze strzałami. W ten sposób tło drzeworytu zostało całkowicie wypełnione. Linie zostały sharmonizowane. Biel i czerń nadają całości wyrazistość. „Łucznik" Skoczylasa uchodzi za arcydzieło polskiego drzeworytu.

Drugim ciekawym drzeworytem Skoczylasa jest „Św. Sebastian".

Wśród innych głośnych drzeworytników polskich wymienić trzeba Kulisiewicza, Ostoję-Chrostowskiego, Bartłomiejczyka, Konarską, Wąsowicza i in. Tematem Wąsowicza jest głównie natura i budowle. O ile w drzeworytach Skoczylasa czuliśmy rysownika i rzeźbiarza, który linią i wypukłością wypowiada treść swego pomysłu, o tyle u Wąsowicza mamy do czynienia z malarzem, który nasileniem światła i cieniów stwarza obraz widzianej przez siebie rzeczywistości. Zwróćmy uwagę na drzeworyt Wąsowicza, przedstawiający fragment krajobrazu. Góra, chmury, domki, ulica, dwa drzewa, ścięte pnie i dziewczyna z wiadrami — oto poszczególne elementy obrazu, który uderza swoją harmonijnością. Góra stanowi centrum drzeworytu, piękne drzewo z lewej strony stanowi jak gdyby ramę, odpowiednikiem tego elementu jest drzewo z prawej strony. Kobieta z wiadrami ożywia ten pejzaż wyludnionego jakby miasteczka. Wszystkie elementy tego drzeworytu wiążą się

wzrokowo i tworzą harmonijnie zamkniętą w sobie całość.

Sztuka drzeworytnicza Wąsowicza znajduje się na wysokim poziomie piękna.

To zresztą możemy powiedzieć o całym współczesnym drzeworycie polskim.

ZDOBYCZE MEDYCYNY.

Sowieccy medycy są na drodze do odnalezienia sposobu identyfikowania ludzi na podstawie analizy krwi. Po dokonaniu tysięcy doświadczeń problem ten jest już prawie rozwiązany. Da to z jednej strony możność identyfikowania osób dokładniej niż na podstawie odcisków palców. Z drugiej strony potrafi stwierdzić ojcostwo w wypadkach wątpliwych.

REFORMY W ARMII ANGIELSKIEJ.

Marszałek Montgomerry chce zreformować armię angielską. Zmiany mają polegać na osłabieniu dyscypliny i rygoru wojskowego w czasie pokojowym, na zniesieniu rozmaitych defilad, na zamianie życia koszarowego żołnierzy na bardziej cywilne itp.

Wiersze wybrane Antoniego Kasprowicza

JA.

Nigdy nie zaznam spokoju
by głębiej odetchnąć móc,
może przy świeczce z łoju
wypluję resztki płuc?

Może przytułku barłóg
lub stal więziennych krat?
Umarło we mnie, umarło
moje dwadzieścia lat!

A może mnie gdzieś kula,
gaz, bagnet, potem szpital?
Może się jeszcze nakarmię
gorącym słońcem do syta?

A może?... Tak czy owak
bylem doczekać mógł,
kiedy przed burzą pięści
kark swój pochyli wróg.
Bylem mógł ujrzeć jeszcze
porządku nowy ład,
wtedy mi nie żal będzie
moich dwudziestu lat.

(„Słońce za murem" — 1935 r.)

BEZROBOTNY.

Bezrobotny łazi po ulicy,
łazi, pluje i staje u witryn.
Sucha tyka, jak wszyscy gruźlicy
twarz i ręce ma koloru cytryn.

Bezrobotny łazi po ulicy
głodny, smutny i cholernie zły.
Bezrobotny, niech towarzysz liczy:
1. 2. 3. —

10. 50. 100 — więcej
i ten tu i ten i ta
1000. 40.000.
Milion. Dwa.

Bezrobotni łażą po ulicach, —
łażą, łażą, po trzech do dwóch,
w pogotowiu czeka wciąż policja,
burżuj głaszcze swój buddyjski
brzuch.
Bezrobotni łażą po ulicach —
łażą, łażą aż raz krzyknął — jeść!
Jeść!... Dom każdy, każda
kamienica
z wnętrza rzuci niebu twardą
pięść.

Wtedy runą — àla bolszewiki
na czerwono zaspokoić głód.
Teraz łażą, łażą suche tyki
po trzech, czterech,
krok w tył — to dwa wprzód.

(„Słońce za murem" — 1935 r.)

KRZYK.

Nie wolno! Nie wolno nam teraz
bezmyślnym i głuchym pozostać,
gdy słychać zgrzyt kości, szczęk
żelaz,
gdy krzywdy są jawne poprostu.

Nie wolno w krzyk stapiać się
maszyn
w kopalniach mrzeć śmiercią
powolną,
gdy wszystko udziałem jest
naszym!
nie wolno! nie wolno! nie wolno!

Więc pięści, muskułów i piersi
stalowych nam dzisiaj potrzeba.
Precz wszędzie! my pierwsi! my
pierwsi!
nam słońca! powietrza i chleba!

Precz! Oto my nędzni i głodni
dziś runiem! nie ludzie — giganty!
Grzmot słychać? — to ziemia tak
dudni,
szum słychać — to kipi atlantyk.

Potopem, zalewem, pożogą
zło zniszczym i wszystko
zwyciężym!
Nam serca wydzwonią rytm
krokom,
pod krokiem nam ziemia się pręży.

(„Słońce za murem" — 1935 r.)

DO NARODÓW EUROPY.

Czas krew z bagnetów otrzeć
sztandarami,
A lufy armat przetopić na pługi.
Już użyźniona jest ziemia
trupami!...
Wyschły krwi rzeki i łez gorzkich
strugi.

Straty są nasze jednakie: miliony
Braci poległych, miast tysiące
w gruzach.
Głód, pomór, nędza za każdym
kordonem
I żywe serca w robotniczych
bluzach.

Zemsta opadła, nienawiść wygasa,
Gniew nasz się wielkim
zwycięstwem upoił.
We wszystkich nacjach i we
wszystkich rasach
W braterskiej pieśni hymn rośnie
pokoju.

Podajmy sobie twardą dłoń
z powrotem,
Dość krwi, dość nędzy, podłości
i głodu.
Pod Lwem, pod Orłem, pod
Gwiazdą i Młotem
Niech wspólna miłość wyrasta
Narodów.

Też same wody i taż sama ziemia,
Też same serca i wspólny trud
znojny.
Rozbijmy twierdze, otwórzmy
więzienia,
Niech żyje wolność. Nigdy więcej
wojny.

(„Księga czartowska")

DROGA

Drogo ciernista i daleka,
drogo ginąca w nieboskłonie,
gdzie słońce krawą zorzą płonie
i przez zasłonę chmur przecieka.
Drogo ciernista i daleka!
Oto słoneczne bić pokłony
idą ku tobie złote dzwony,
szumiący las i srebrna rzeka.

I trudem wielkim umęczony,
co upragnieniem wargi spieka
i spala dech na liche chwasty,
drogo ciernista i daleka!
Ku tobie z wyklętego miasta
idę jak dzwony, las i rzeka!
Drogo słoneczna i ciernista,
drogo ciernista i daleka!

(„Chwasty płonące" — 1937 r.)

WYZWANIE.

Twarde stopy — maczugi, o skorupę grzmią ziemi,
Krwawe ślady — jak rany od uderzeń na szlaku.
Burzom, wichrom, piorunom, rzucam klątwę co wrze mi
Głuchym warkiem w mym gardle, gdy dosięgam obłoków.

Nie znam czasu, przestrzeni, nie znam lęku i trwogi,
Kiedy kłęby chmur zrywam, gromy trzaskam, wichr zmagam,
Pośród grzmotów, błyskawic, staję dumny przed Bogiem
Ja wędrowiec, bo we mnie siła, męstwo, odwaga!

Śmierci spojrzeć w oblicze, co za skalnym drży zrębem
Przyczajone śród mroku, skały kruszyć na próchno —
Gdzież są nocni wędrowcy? Czekam na nich pod dębem,
Choć wiem, że nim tu przyjdą, zaniemówią, ogłuchną!

(„Flet czarodziejski" — 1939 r.)

Nowy sezon — nowe filmy

Nie ma powodu taić, że kwestia filmów zagranicznych na naszych ekranach przedstawiała się niewyraźnie a i nadal stoi nieświetnie. W ubiegłym roku, o tak zwanym „sezonie" filmowym, w ogóle nie było mowy, w tym roku nastąpiła pewna poprawa, dzięki niektórym filmom angielskim, wyróżniającym się wysokim poziomem technicznym. Do najlepszych należy „Nasz okręt", który niebawem zawita do Łodzi oraz „Zajazd na rozdrożu", który już był, ale jeszcze powróci.

Te dodatnie pozycje nie zmieniają jednak faktu, że filmów jest ciągle jeszcze mało, zbyt mało i że biuro eksploatacji zmuszone jest do wyświetlania obrazów niepełnowartościowych i niekompletnych, mając jako drugą możliwość wyłącznie zamykanie nielicznych kin.

Wszystko to wyglądałoby (to niestety fakt!) zupełnie inaczej gdybyśmy byli: bandytami, złodziejami, hitlerowcami i tymi, którzy przegrali wojnę. Amerykanie wyświetlają swe filmy dla „biednych, pokrzywdzonych Niemców", nie oglądając się wcale na dolary, (których Niemcy nie mają) i złoto, (którego też nie mają). Nam nie chcą dawać swych filmów bez dziwnie „wygórowanych" cen płatnych ciężką pracą polskiego robotnika. Ano trudno, „Film Polski" musiał się z tym pogodzić, przeto sięgnął po produkcję tych krajów, które mniej się litują nad zwyciężonymi a bardziej realnie patrzą na osiągnięcia i potrzeby zwycięzców.

W pierwszym rzędzie Z. S. P. R. przyszedł nam z wydatną pomocą dając bez zastrzeżeń niemal całą swoją produkcję na ekrany polskie na warunkach zupełnie przystępnych. Kontakt z Anglią wymagał większych wysiłków, ale i ten został uwieńczony częściowym powodzeniem, które ma nadal tendencje rozwojowe i nie jest wykluczone, że w najbliższym czasie zostanie podpisany dalszy korzystny dla obu stron kontrakt.

Po Anglii — inne kraje europejskie dość chętnie zgodziły się na eksploatacje swych filmów na naszych ekranach. Pierwsze filmy francuskie już nadeszły. Premiera „Skarbu rodziny Goupi" odbyła się w warszawskim kinie Atlantic, a niebawem odbędzie się też w Łodzi. Poza tym w opracowaniu są filmy „Niebo jest dla was" i „Kobieta sama", a nadszedł już popisowy film reżyserii Marcela Carnè „Komedianci" (dotychczasowy tytuł „Dzieci raju"). Ogromny ten film wypełniający dwa pełne seanse filmowe znajduje się obecnie w tłomaczeniu. Odpowiedzialna ta praca potrwa pewien czas.

Wraz z tym filmem z Francji przysłano także ciekawy melodramat z słynnym aktorem Noel - Noel pt. „Słowicza klatka" oraz film nakręcony na tle konfliktu w domach mód pt. „Falbalas".

Tuż za Francją zgłosiła się Szwecja, odstępująca nam popisowe swe filmy. „Drogę do nieba" reżyserii Lindströma, odznaczoną nagrodą na kongresie filmowym w Bazylei, a dalej komedie „Niebieskie marynarki" i „Sługa jego królewskiej mości", dramat z życia młodzieży pt. „Skandal", film kostiumowy „Elwira Madigan", dramat górski „Zadymka" i reportaż dramatyczny „Mieszkańcy wyspy Hemsö". Nie wszystkie kopie są jeszcze w Polsce, nie mniej kilka z nich znajduje się już w kraju. Zostały one oddane do tłomaczenia.

Zdawna zapowiadane filmy szwajcarskie „Ostatnia szansa" i „Maria Luiza" także zostały zakupione ale ich pojawienia się na naszych ekranach nie należy się spodziewać przed lutym — marcem następnego roku. Kopie tych filmów rozchwytywane są na całym świecie, gdzie cieszą się wielkim powodzeniem.

W chwili obecnej nawiązuje się kontakt z Danią, zobaczymy też zapewne kilka filmów duńskich.

Jak z tego widać, wobec roku ubiegłego jest wprost ogromny postęp. Niespodziankę zachowałem na zakończenie. Publiczność polska domaga się przede wszystkim filmu polskiego. Największą atrakcją jest tutaj język zrozumiały dla wszystkich no i tematyka wszystkim bliska i dla wszystkich tak samo ciekawa.

Pierwszy film „Zakazane piosenki" został w tych dniach zakończony, obecnie odbywa się montaż. Jest to bardzo ważny okres w powstawaniu filmu, gdyż zręczny montaż może zdecydować o powodzeniu. W Ameryce i Anglii istnieją— obok reżyserów — specjalni montażyści, zwani tam „editorami" (editor — wydawca), którzy są odpowiedzialni za końcowy wygląd filmu. Nie mniej za miesiąc w Warszawie a bezpośrednio po tym w Łodzi odbędzie się premiera „Zakazanych piosenek". Na Boże Narodzenie spodziewany jest następny film polski pt. „Od 9 do 11" (dotychczasowy tytuł „Dwie godziny"). Produkcja polska ruszy z martwego, a raczej krytykowanego punktu, przeto będziemy oglądać nowy film co 2 —3 miesięcy.

Nowy sezon filmowy przynosi nam więc rzeczywiście nowe filmy.

Leon Bukowiecki.

Nowe książki Sp. Wyd. „WIEDZA"

Znana socjalistyczna spółdzielnia wydawnicza „Wiedza", wydała ostatnio szereg nowych powieści i prac publicystycznych, które powinny znaleźć się w każdej bibliotece partyjnej, na dzielnicy i trafić do ręki każdego uświadomionego towarzysza.

Książki towarzyszą nam w pracy i w walce, są wreszcie świadomością naszego przeżycia. Dlatego z tych właśnie względów na czoło ostatnich wydawnictw „Wiedzy" trzeba postawić zbiór artykułów znanego socjalisty i redaktora „Przeglądu Socjalistycznego" dr. Juliana **Hochfelda, pt. „My socjaliści"**. Jest to pokaźny tom wypowiedzi czujnego i ideowego działacza na marginesie życia w Polsce. Artykuły i notatki pisane na różne tematy i drukowane w różnych pismach stanowią jednak całość i opierają się na koncepcji, którą możnaby określić — polski socjalizm. Hochfeld, przykładając tę miarę do naszego życia partyjno - politycznego, do ruchu robotniczego, do spraw ekonomicznych i naszej polityki zagranicznej stara się określić miejsce polskiego socjalizmu w powojennej rzeczywistości polskiej i rolę socjalizmu w walkach o nowego człowieka.

Tematyce niedawnej wojny i zbrodni faszystowskiej poświęcona jest reporterka **K. Małcużyńskiego — „Norymberga 1946"** i B. Elmera „Winowajcy klęski wrześniowej". Ostatnia pozycja naświetla krytycznie działalność sanacji i jej odpowiedzialność za błędy polityki zagranicznej oraz klęskę wrześniową.

Prozę, odzwierciedlającą szare życie robotnicze w przedwojennej Polsce, reprezentuje książka J. Gardeckiego **„Było nas trzech"**. Tematykę obozu odtwarzają K. Żywulska („Przeżyłam Oświęcim") i T. Żeromski („Międzynarodówka straceńców").

Wreszcie nowość stanowi przedruk książki konspiracyjnej „Kamienie na szaniec", która uzmysławia walkę AK. w kraju.

G. T.

NOWOCZESNY TARZAN.

Pogłoski o odnalezieniu chłopca wychowanego przez gazelle potwierdzają się. Chłopiec ma piętnaście lat. Został on złapany przez księcia Lawrence Al-Shaalan w pustyni arabskiej, podczas polowania na gazelle, między którymi się znajdował.

Chłopiec żywi się trawą, nie chce spać w łóżku, ani się ubierać. Lekarze powoli przyzwyczajają go do jedzenia chleba i mięsa. Mówić oczywiście nie potrafi.

Sportowców zaciekawi, że w przyszłości młody wychowanek gazelli, ma zapewnione mistrzostwo świata w biegach, gdyż potrafi biegać z szybkością, odpowiadającą stumetrówce w 5 sek.

MIŁOŚĆ

Pewnego dnia Joanna, siedząc pod starą, fioletowymi blaskami mieniącą się śliwą, poczuła po raz pierwszy w swym łonie ruchy dziecka. Wraz z szczęściem, przeszył ją dreszcz nienawiści i strachu. Kiedyś, jako młoda dziewczyna usłyszała, że w momencie pierwszych ruchów w łonie matki, dziecko przejmuje i transformuje w sobie te wszystkie cechy, jakie w danej chwili przepełniają serce i umysł jego rodzicielki. Zaraz więc zacisnęła mocno powieki i poczęła w myśli wyczarowywać jak najprzyjemniejsze wspomnienia i widoki.

Ale miast upragnionych ładniutkich, dziecięcych twarzyczek z mroków pamięci wyłoniła się twarz Stanisława.

Są w życiu człowieka takie chwile, że cierpienie i ból gromadzone latami nieraz i skrzętnie ukrywane, wybuchają gwałtownie z taką siłą, że łamią po drodze wszystkie napotykane tamy. Tak było też i tym razem. Joanna leżąc na miękkiej trawie z rękami rozkrzyżowanymi rozpacznie, trzęsła się w paroksyzmie niepohamowanego płaczu, choć zdawała sobie sprawę z szaleństwa takiego pstępowania. Lada chwila mógł ktoś nadejść, mógł nadejść przede wszystkim sam Stanisław...

Joanna nie myśli jednak teraz, nie zastanawia się nad sensem swego wybuchu. Joanna cierpi i to uczucie pochłania ją całą odbierając wszelkie poczucie zdrowego rozsądku.

— Joanno — słychać naraz z głębi ogrodu — Joanno! — odezwij się! —

— Szukają mnie — myśli Joanna — czyżby domyślili się, czyżby przeczuli prawdę? —

Bo właściwie... właściwie przecież nikt prócz niej nie orientuje się w tragedii, a raczej nie obejmuje całego jej ogromu. — Zwykły skandalik towarzyski nie stanowi dla nikogo zapewne sprawy ważniejszej niż setki, tysiące uśmiechów rzucanych między jednym a drugim kieliszkiem szampana, ale Joanna wie wszystko. Wie nie tylko zresztą Joanna. Z stopnia tarasu wypatrują teraz bacznie jej sylwetki czyjeś dobre, męskie oczy. To Paweł. — Kiedyś Stanisław rozbił kryształowy wazon w ataku bezpodstawnej zresztą zazdrości o tego człowieka. O człowieka bowiem szlachetnego nie można być zazdrosnym. Brzmi to jak paradoks, a jednak tak jest. Im kto wyższy, piękniejszy umysłem i duchem, tym więcej ma szacunku dla cierpień innych, im kto wspanialszy sercem, tym delikatniejszy jest w stosunku do serc swych bliźnich. Tak było też z Pawłem.

Na jedną krótką chwilę rozpacz i ból cichnie w sercu Joanny ustępując miejsca wspomnieniom.

Paweł... małe rozpacze, wielkie radości i przeżycia szkolnych, pensjonarskich lat splatają się teraz z wspomnieniem pierwszych miłosnych uniesień.

Ale przyszedł drugi. Pensjonarskie sny, sentymentalno czułe spojrzenia prysły jak bańka w sile, w pożodze namiętności z jaką Stanisław pewnego wieczoru wyznał jej swą miłość.

— Wszystko się mści — myśli teraz Joanna — zło sieje zło, krzywda powoduje krzywdę... Widocznie trzeba było by dziś, w spokojną, majową noc serce jej poznało jak bardzo boli żal utraconej miłości.

Oświetlone okna werandy rzucają czerwone blaski na białe i liliowe bzy rosnące pod oknem jej pokoju. Paweł przystaje i mocno całuje jej dłoń. — Bądź dzielną Joanno — mówi cicho — i znika szybko w mroku ogrodu.

Joanna wolno wstępuje na stopnie tarasu. Wolno otwiera drzwi i staje w progu.

W kalejdoskopie tańczących par miga jej naraz twarz Kiry. Jej czarne włosy i ostry profil rysują się wdzięcznie na tle czarnego fraka Stanisława.

— Zło jest silniejsze i trwalsze niż dobro — myśli Joanna. Pamięta przecież Kirę. Były kiedyś koleżankami z jednej klasy. Łagodna, o delikatnej urodzie blondynki Joanna stanowiła wdzięczny kontrast ognistej, czarnookiej Kiry. Może właśnie dzięki temu życie stawiało je zawsze na jednej drodze. Ambitna Kira nienawidziła swej ładniejszej i wartościowszej koleżanki. Rywalizacja więc szła latami wśród nich, każąc walczyć o każdą najmniejszą radość, każdy triumf czy uczucie.

Czy Joanna walczyła? Nie, takie kobiety jak Joanna nie walczą. Nie potrafią i nie potrzebują walczyć. Czyż było w tym co dziwnego, że śliczna i dobra Joanna wciąż odnosiła zwycięstwo nad swą czarnooką koleżanką?

I czy można się dziwić, że gdy po latach wreszcie udało się Kirze dosięgnąć swą rywalkę, uczyniła to bezwzględnie i bez skrupułów, brutalnie — oświadczając Joannie o miłości wzajemnej swojej i Stanisława?

Droga przez hall jest krótka i łatwa, lecz dla Joanny trwa wieki. Jak ciężko dla zachowania pozorów odpowiadać uprzejmymi uśmiechami na grzeczne komplementy gości, na agresywne spojrzenia mężczyzn. Udręka kończy się wreszcie za drzwiami własnego pokoju. Joanna wolno podchodzi do biurka i opiera głowę o zimny, szklany blat. Ogarnia ją spokój i bezwład. Spokój po tylu dniach rozpaczy. Tak zatopiona cała w nirwanie spokoju nie słyszy cichych kroków, nie czuje gorących, najtkliwszych spojrzeń Pawła. Zasłuchana w słabiutkie ruchy swego dziecka, chyli się w mocne, przyjacielskie ramiona kochającego mężczyzny znajdując w nich po latach prawdziwe szczęście. — Wierną, najtkliwszą miłość.

Obywatele!

Przed wojną spółdzielczość była ruchem pionierskim. Walczyła o samo prawo istnienia we wrogim ustroju kapitalistycznym. Dziś — jest jednym z podstawowych ogniw nowego ustroju. Ustroju planowej gospodarki społecznej.

O co walczymy?

Walczymy o prawa ludzkie w gospodarce narodowej i światowej. Odrzucamy małoduszny egoizm. Chcemy, aby życie gospodarcze toczyło się pod znakiem

solidarności wszystkich ludzi pracy

sprawiedliwego ich udziału w dobrach świata

bezpośredniego ich wpływu na gospodarkę narodową.

Jesteśmy realizatorami demokracji gospodarczej. Życie gospodarcze musi służyć interesom ludu pracującego. Demokracja gospodarcza jest uzupełnieniem demokracji politycznej. Bez niej niesprawiedliwy i słaby byłby ustrój Polski.

O co zwracamy się do was?

Spółdzielczość zajęła silną pozycję w gospodarce narodowej. Umocnienie tej pozycji wymaga większego udziału szerokich mas w naszej pracy. Spółdzielczość łączy w solidarnej akcji wszystkich ludzi pracy. Stanowi pomost między wsią i miastem. Między chłopem i robotnikiem.

Zwracamy się do was z apelem. Przystępujcie bez zwłoki do najbliższej spółdzielni. Stańcie się uczestnikami wielkiego ruchu, zbliżającego świat ku szczęśliwości społecznej. Twórzcie sami nowe Jutro!

CENTRALNY KOMITET
OBCHODU DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI

Antoni Kasprowicz

Leżą przede mną trzy tomiki wierszy i stary, wyświechtany zeszyt. W zeszycie, który w czasie wojny przechowywany był przez jedną z towarzyszek, są odpisy wierszy recytowanych przez nas na masówkach, akademiach socjalistycznych i wieczorkach poezji robotniczej w latach przed 39. Odpisy wierszy Szymańskiego, Broniewskiego, Cieplińskiego, Słobodnika... Tłumaczenia z Majakowskiego... A obok nich — wiersze Antoniego Kasprowicza. Tego samego Kasprowicza, którego trzy tomiki poezji leżą właśnie przede mną, tego samego, o którym mówiono wtedy, przed dziesięciu laty, jako o kimś kto ma „iskrę bożą"...

Tak mówiono wtedy... Tomiki jego wierszy miały liczne i dobre recenzje... Dziś o nim nikt nie pisze i mało kto mówi. Dziś jego wierszy nie drukuje się w czołowych pismach literackich i jedynie raz zamieszczono jego nazwisko w „Odrodzeniu" w rubryce „strat kultury polskiej" jako... zamordowanego w czasie wojny...

A przecież Kasprowicz jest! Pracuje, pisze, a czytelnicy „Pobudki" spotkali się już kilka razy z tym nazwiskiem na łamach naszego tygodnika.

Proletariacki syn i to proletariacki bez żadnych cudzysłowów, wyrósł z łódzkiej nędzy i biedy i z tej nędzy i zgryzoty, z bólu i buntu rodziły się jego pierwsze wiersze. Szkołą był mu popularny łódzki [illegible] i robotnicza, twarda bieda. Z uśmiechem mówi: od szczeniaka człowiek pracował!... Przy malarzach, w fabryce jako tkacz, w wytwórni szczotek, w sklepie jako chłopak do wszystkiego...

I — uczył się sam, kształcił się sam i — zaczął pisać wiersze.

Kiedy przypomnę sobie te dawne lata, kiedy jego wiersze drukował „Lewar", „Prądy", „Wymiary", „Lewy Tor", czy „Sygnały", wiersze pełne goryczy i buntu, wiersze — które wpisały jego nazwisko do kartotek policyjnych, które sprowadzały mu rewizje i śledztwa, wiersze zakazane i konfiskowane i kiedy dziś jego nazwiska nie widzę na łamach lewicowych literackich periodyków — jest mi jakoś dziwnie. Przecież wiem, że Kasprowicz pisze!

Kasprowicz przed wojną należał do grupy łódzkich pisarzy lewicowych, których trzon stanowili przez pewien czas Piechal, Timofiejew i Lichtenstein. Po swych debiutach w prasie i periodykach literackich — w r. 1935 wydaje pierwszy tom swych wierszy pt. „Słońce za murem". W r. 1937 ukazują się „Chwasty płonące", a w dwa lata później — „Flet czarodziejski".

Kasprowicz to przede wszystkim liryk. Liryk o własnym, prostym, a równocześnie pięknym języku, liryk — u którego daremnie szukać jakichkolwiek wpływów. I jest jeszcze jedna rzecz: autor „Chwastów płonących" — to przede wszystkim ktoś, kto ma czułe, a równocześnie twarde serce. Czułe na piękno, zapach, barwę — a równocześnie twarde, bo wyrosłe na twardej, łódzkiej biedzie. I czasem wydaje się, że Kasprowicz — to nie tylko poeta, ale fotograf, który na czułej kliszy swego serca notuje wszystko, co go otacza, co widzi, co odczuwa.

— Ja muszę przeżyć, by pisać!... mówi nam. Moje wiersze — to autentyzm!...

Mówi nam to niepotrzebnie, gdyż my przecież doskonale o tym wiemy. My wiemy, że jeśli pisał wiersze o chlebie — to był głodny. Jeśli pisał wiersz o matce — to był przy niej i patrzył na nią. Jeśli pisał wiersz o celi więziennej — to właśnie w niej siedział.

Jedno jest tylko może dziwnym. Że ten człowiek, wychowany na łódzkich przedmieściach, w dymie i kurzu łódzkich ulic — ukochał tak bardzo lasy, góry, łąki... I ta atmosfera ukochania przyrody, — jest nawet w jego pierwszym tomie, w „Słońcu za murem", który nosi wyraźny charakter buntu, który jest gorzki i zły. I właśnie w tę gorycz, wnosi Kasprowicz liryczne akcenty swego umiłowania przyrody.

W „Liście do poety" czytamy:

...Że lasy, bory i morza,
że góry i puszcze odwieczne,
ze lody co niebu wciąż grożą
i kraje słoneczne: —
że miłość szczęście i radość
przepływa w wiosennym powiewie
że kwiaty, młodość —
to Wacek mój o tem nic nie wie!
Bo Wacek wie tylko, że bieda...

Dziś Kasprowicz pisze i pracuje znów w Łodzi. Po kilkuletnim pobycie w obozie pracy w czasie okupacji, wrócił do swych starych przyjaciół, do robotników z Widzewa i Chojen i pracuje dla nich.

Pokazuje nam opracowany i przygotowany do druku nowy tom wierszy. Czy ma już wydawcę?... Uśmiecha się. Rozumiemy ten uśmiech i jest nam trochę przykro. Przykro, iż dziś trudniej jest wydać temu człowiekowi tom swych wierszy, niż w czasach — gdy po piętach łaziła mu policja, a cenzor kroił i kastrował jego słowa. Kasprowicz mówi jednak: ja i tak znajdę wydawcę!... Życzymy mu tego jaknajgoręcej. Tymbardziej, iż obok tego przygotowanego tomu który nosi tytuł „Księga Czartowska", w teczce widzimy prawie już na ukończeniu nowy tom.

Kiedy wychodzimy od tego ciągle beztroskiego i uśmiechniętego i ciągle jeszcze młodego autora, nasuwa się nam szereg refleksji. Pierwsza, to czy wskazanym jest drukowanie mądrych, wymyślnych, a zrozumiałych tylko dla wybrańców wierszy, a pozostawianie na uboczu wierszy w stylu Kasprowicza, a druga, trochę już złośliwa, o której nawet nie będę pisał, a którą powtórzyłem autorowi „Słońca za murem".

jot

Odezwa do kobiet Polskich!

Tegoroczny Dzień Spółdzielczości obchodzony będzie w całej Polsce w dniu 29 września.

Po raz drugi po zakończeniu wojny Ruch Spółdzielczy będzie miał możność przedstawić społeczeństwu w całym kraju wyniki swego dorobku i udziału w odbudowie i przebudowie życia gospodarczego i społecznego odrodzonej Polski.

Spółdzielczość to nie tylko wielki ruch gospodarczy, ale przede wszystkim wielki ruch moralny.

Dlatego my kobiety, jako matki i wychowawczynie całych pokoleń nie możemy stać zdala od tego ruchu. Przed nami bowiem stoi w odrodzonej Polsce zadanie wychowania człowieka, przygotowanie go do życia społecznego, do życia dla szczęścia wspólnego. Spółdzielczość to jedyna szkoła, z której młodzież wyniesie zadatki lepszego jutra. Wszystkie kobiety, wszystkie matki i gspodynie domu wstępujcie w szeregi spółdzielcze.

Kobiety! Do Was należy zdobywanie dla Ruchu Spółdzielczego jak najszerszych mas kobiecych, gdyż ideały wychowawcze i prawdziwa demokracja gospodarcza znajdują najlepsze zrealizowanie w formach spółdzielczych.

Zmiany społeczno-ekonomiczne w Polsce spowodowały, że przed Spółdzielczością stanęło daleko więcej zadań do wypełnienia ,niż to miało miejsce dawniej. Stąd wynika, że kobiety jako gospodynie domu, że kobiety jako ludzie pracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego wsi i miasta powinny brać udział w gospodarce Państwa.

Kobiety, robotnice, gospodynie wiejskie, inteligentki pracujące, kobiety partyjne i bezpartyjne, wszystkie dążcie w szeregi spółdzielcze budować nowy ład gospodarczy, nowy porządek i niezależność gospodarczą Narodu Polskiego.

Zapisujcie się na członków spółdzielni spożywców. Organizujcie warsztaty pracy na zasadach spółdzielczych!

W spółdzielczości spoczywa nasz dobrobyt!

Wszystkie pod sztandary tęczowe!

Niech żyje spółdzielcza praca dla dobra ludzkości i rozwoju Polski Ludowej!

SPOŁECZNO OBYW. LIGA KOBIET

W źwierciadle hitlerowskiej buty

Zony zbrodniarzy norymberskich

Czy żony hitlerowskich przywódców brały udział w zbrodniczej działalności mężów? Pytanie to pozostało na razie bez odpowiedzi — i pierwsze damy Trzeciej Rzeszy poruszają się swobodnie w angielskiej strefe okupacyjnej, z żalem wspominając dobrodziestwa utraconego reżimu.

W salonach Goebbelsa, Ribbentropa usiłowały nieraz robić wielką politykę. Dziś z mniejszym lub większym skutkiem nie zaprzestały szerzyć propagandy hitleryzmu.

Żona Rudolfa Hessa najdawniej rozstała się z mężem, wcześniej też od innych zaczęła się przysposabiać do trudnej roli żony przestępcy wojennego. Mimo to, przez cały czas procesu nie zaniedbała żadnej okazji, by nie podkreślić swego uwielbienia do męża, jako przedstawiciela hitleryzmu.

O wielkości swego męża mówi na każdym kroku wdowa po Himmlerze, która i dziś nie przestała w nim widzieć wielkiego bohatera niemieckiego.

— Po co Anglia i Ameryka wmieszała się do tej wojny — wołają jednomyślnie żony hitlerowskich dostojników. — Przecież Niemcy chcieli mieć tylko Europę.

Czy ta jednomyślność w wypowiedzeniu jest celowa? Niewątpliwie tak. Rąbek tajemnicy uchyla żona byłego przewodniczącego pewnego towarzystwa amerykańsko-niemieckiego, która twierdzi kategorycznie, że wszystkie Niemki otrzymały ściśle wskazówki, jak mają się zachować w wypadku przegranej wojny. Toteż i żony aresztowanych wodzów hitlerowskich stosują się wiernie do otrzymanych instrukcji.

Kobiety pod rządami Partii Pracy

Już od szeregu lat kobiety współzawodniczą z mężczyznami. W bardzo wielu wypadkach współzawodnictwo jest naprawdę owocne. Kobiety zajmują wybitne stanowiska na każdym polu.

Podajemy kilka sylwetek kobiet angielskich, które osiągnęły istotne sukcesy.

Evelyn Sharp — szczupła, doskonale wysportowana brunetka, do niedawna sekretarka Ministerstwa Zdrowia, została mianowana za swą doskonałą pełną inwencji pracę, główną sekretarką Ministerstwa Planowania dla Miast i Wsi. Nominacja ta uczyniła z Evelyn Sharp najlepiej płatną urzędniczkę administracji publicznej.

Mary Smieten — do niedawna sekretarka Ministerstwa Pracy objęła stanowisko dyrektora dla spraw personalnych Anglii w ONZ. Mary Smieten posiada wyjątkowe kwalifikacje, które umożliwiły jej zajęcie tak poważnego stanowiska.

Lecz i na innych polach — nie tylko w karierze administracyjnej, osiągnęły kobiety angielskie duże sukcesy.

Karolina Haslett—córka inżyniera ukochała zawód ojca. Podczas pierwszej wojny światowej odbywała praktykę, jako zwykła robotnica w najrozmaitszych fabrykach. Specjalnie interesowała się elektrotechniką. Dziś jest przewodniczącą Stowarzyszenia Energetycznego, sekretarką Stowarzyszenia Inżynierów Kobiet, doradcą technicznym w Ministerstwie Pracy i wybitną działaczką Partii Pracy. Jeśli nie wszystkie jej tytuły są wymienione, to jest ich jednak dosyć, by ocenić jej wysiłek. Pani Haslett należy do najlepiej uposażonych kobiet Anglii.

Blosom Miles — prześliczna niebieskooka kobieta zwana „Kwiatkiem". — Miss Miles, córka znanego aktora Sir Johnstona Forbesa Robertsona interesowała się zawsze lotnictwem. Pracowała kolejno jako rysownik, jako organizator najrozmaitszych działów w zakładach przemysłu lotniczego i jako pilot. Dziś miss Miles stoi na czele najbardziej znanego przedsiębiorstwa lotniczego — „Miles Aircraft".

Daphne du Maurier — jest jedną z najbardziej poczytnych autorek angielskich. Powieści jej tłumaczone są na wszystkie języki świata. Po polsku wyszły przed wojną dwie powieści „Pani na Manderlay" i „Rebecca". Uzyskanie uznania nie było rzeczą łatwą. Miss Maurier zwyciężyła na całej linii.

Jakkolwiek potrzebny jest rzeczywisty wysiłek by przezwyciężyć wszystkie przeszkody i trudy i osiągnąć cel — udało się to bardzo wielu kobietom na najrozmaitszych polach pracy i lista byłaby niezwykle długa, gdyby chciano wyliczyć wszystkie kobiety Wielkiej Brytanii, które w walce tej zwyciężyły.

Nasz felieton

Kobieta spółdzielcą

Od szeregu dni Halina była niespokojna. Chodziła zamyślona i nie rozumiała co do niej mówiłam, albo przychodziła poddenerwona, siadała, wstawała, spacerowała, znowu siadała i tak w kółko.

Co się z tobą dzieje Halinko? — pytałam — zakochałaś się?...

Pewnie. Tego mi jeszcze potrzeba! Mam 23 lata i wyrosłam z cielęcego wieku.

A ja mam 24 i kocham się.

Bywają i starsze cielęta też — odcięła się Halina.

Słuchaj, pomówmy poważnie zwróciła się nagle do mnie.

Taki początek nie wróżył nic dobrego dlatego przybrałam poważną minę.

Czy ty masz dużo pieniędzy? — zapytała nagle Halina.

Pytanie takie zadane przez Halinę z którą ślubowałyśmy, że zapas pieniędzy posiadanych przez nas nie może przekraczać 17 złotych zdumiało mnie.

Mam — odpowiedziałam z miną winowajcy.

Ile?.

35 złotych ponad normę.

Za mało.

A do czego ci pieniądze? — indagowałam Halę.

Znudziła mi się nędza i uważam, że powinnyśmy zacząć uczciwie żyć.

Nie bardzo rozumiałam na czym ma polegać ta uczciwość, sumienie nic mi do tej pory nie wyrzucało, dlatego z wielkim przejęciem słuchałam nowej teorii o uczciwości, która miała polegać na grubszej gotówce.

Od tygodnia jak wiesz — ciągnęła dalej Halina — wszyscy czynią przygotowania do „Dnia Spółdzielczości" Ja sama biorę czynny udział w tej akcji. Zbieram ogłoszenia ze wszystkich spółdzielni do gazet celem zareklamowania wartości towarów spółdzielczych. W czynnościach swoich spotykam się z różnymi wypadkami, które nasunęły mi na myśl pewien projekt. Do jednej ze spółdzielni przyszedł jakiś gość z grubszą forsą i chciał zakupić udział i przystąpić do spółki. Mnie się przypomniało, że w zeszłym roku podczas pobytu w Sopocie byłam świadkiem założenia spółdzielni rybackiej przez trzech gości, którzy dostali na to zezwolenie od wojewody. Spółdzielnia ta doskonale im prosperowała dopóki się nie pokłócili i jeden z nich nie poszedł do wojewody, żeby mu wyjaśnić, że... to nie jest spółdzielnia tylko spółka i wojewoda wściekły na nich za wykorzystanie jego uświadomienia spółdzielnię im rozwiązał.

Myślę, że my dwie moglibyśmy taką spółdzielnię założyć. Niekoniecznie rybacką. Mogłaby być galanteryjno-kosmetyczna. Mniej więcej wszystko już obmyśliłam tylko za mało mamy pieniędzy. Wiesz! — krzyknęła nagle — już mam! Napiszemy podanie o subwencje do premiera, który jest opiekunem ruchu spółdzielczego w Polsce i wielkim zwolennikiem spółdzielczości. Napewno nam nie odmówi. A lokal będzie musiało dać nam „Społem". Zamknie się jakąś restaurację w pobliżu naszego miejsca pracy i będziemy na zmianę urzędować.

Popatrz. Tyle jest spółdzielni różnego rodzaju, tylu ludzi ma pracę i zarobek, tylko my musimy uporczywie grać rolę poetek z 17-oma złotymi.

Mam nadzieję, że to się zmieni radykalnie. Inicjatywa prywatna istnieje i jest popierana przez czynniki rządowe. My ze swoją inicjatywą o charakterze jak najbardziej społecznym możemy liczyć na wyjątkowe poparcie.

Na spółdzielni naszej wypiszemy hasło: przez spółdzielnie prywatne do nacjonalizacji drobnego przemysłu!

Po wysłuchaniu wywodów Haliny ogarnął mnie zapał. Zaczęłam się trząść febrycznie, a kiedy Hala to zauważyła powiedziałam, że grypa mnie opanowała i nie jestem pewna czy się nie położę do łóżka dlatego poprosiłam ją, żeby pomyślała nad zredagowaniem pisma do premiera.

ZO-TA.

ZAPASY NA ZIMIĘ

Właściwy okres robienia soków, konfitur, kompotów już minął. Pozostały jeszcze borówki i marynaty octowe.

Borówki można smażyć bez cukru lub dodać go tyle ile mamy. Jest to konfitura, która nie ulega tak szybko fermentacji, trzeba tylko smażyć na wolnym ogniu i w czystym emaliowanym garnku przynajmniej 2 godziny, ciągle mieszając, aby nie przypaliły się. W zimie w miarę potrzeby dodawać cukier i jeszcze raz przesmażyć. Przechowywać w garnku kamiennym lub nawekować. W wekach są bardziej soczyste i jest gwarancja że nie będą fermentowały. Do smażenia można dodać gruszek obranych, pokrojonych w ćwiartki, najlepiej twardych soczystych.

Kompoty z jabłek i gruszek można gotować w weku zupełnie bez cukru zalewając przegotowaną wodą owoce na 2 cm przed powierzchnią owoców. Dobry i wypróbowany sposób wekowania jest w zwykłym piecyku do pieczenia, elektrycznym, lub gazowym. Ustawia się weki w piecyku tak, aby nie dotykały do siebie i do ścianek, stosując płomień dolny. Gotować tak długo ile potrzebuje owoc lub do temperatury potrzebnej do pasteryzacji. Następnie zostawić w piecyku do zupełnego wystudzenia.

Z marynat octowych pozostały jeszcze ogórki, korniszony, pikle, grzyby. Do marynat najlepiej brać 5% ocet, przegotowany z korzeniami.

Najważniejszą czynnością gospodyni na zimę jest przygotowanie i zaopatrzenie piwnicy, w artykuły pierwszej potrzeby, jak kartofle, marchew, buraki, kapustę, włoszczyznę. Piwnice należy dobrze wyczyścić, wywietrzyć i przepalić siarką, ażeby usunąć zapach piwniczny-wilgoci. Po zeszłorocznej zimie orientujemy się ile kartofli poza kartkami brakuje nam, należy więc zakupić je gdyż kartofle są podstawą w gospodarstwie i nie może ich zabraknąć. Beczkę na kapustę trzeba wymyć i wyparzyć gorącym octem. Kapustę poszadkowaną przekładać koperkiem, cebulą, jabłkami.

W główkach kapustę przechowuje się do wiosny w ten sposób, że wieszamy za głąby główki u pułapu piwnicy tak, aby nie dotykały jedna drugiej. Wieszać w suchym, przewiewnym miejscu.

Włoszczyznę jak selery, pory, pietruszkę oraz marchew przechowywać w białym piasku.

I.W.

KOSMETYKA.

Nie wszystkie zapewne wiedzą, że doskonałym środkiem na ujędrnienie skóry szyi oraz na usunięcie zmarszczek jest nalewka rozmarynowa. Garść rozmarynu zalewamy pół litrem wódki (dla skór tłustych) lub wina (dla skór suchych). Nalewka stać musi 6 tygodni przy czym należy ją mieszać co 3 dni. Po przecedzeniu trzeba tym płynem zwilżać watę i natrzepywać skórę twarzy i szyi dwa razy dziennie.

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12. kwartalnie zł 35

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalta poza tekstem zł 14.—, w tekście zł 21.—

Redagują: St. Juszczyk. G Timofiejew. H. Wachowicz Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi

Redakcja: Łódź. Piotrkowska 68. front II p., tel. 112-54. Godziny przyjęć 12 13. Rękopisów nie zwraca się.
Administracja: Łódź. St. Jaracza 45 tel. 141-47 Skrytka pocztowa nr. 7. D-09565
Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi. Żwirki 2.

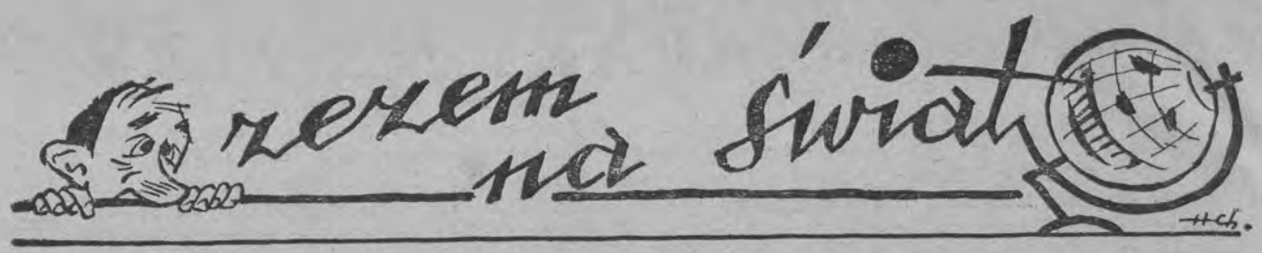

Bajka o smutnym mieście

Było sobie kiedyś takie bardzo, bardzo smutne miasto.

A w tym bardzo smutnym mieście mieszkali bardzo smutni ludzie o bardzo smutnych oczach i bardzo smutnych twarzach. Ludzie ci śpiewali smutne piosenki, karmili się amerykańskimi konserwami i nosili buty z przydziałów UNRR-a Ulice w tym mieście były brudne i zaśmiecone, a na murach domów wisiały zawsze posępne afisze, których wierszowanych, ponurych sloganów nikt już nie chciał czytać.

Martwili się ojcowie tego smutnego miasta, że i miasto i ludzie mają takie szare i zalzawione twarze, martwili się, marszczyli bardzo mądre czoła i szukali środka, któryby zmienił smutne miasto i smutnych ludzi, któryby wprowadził trochę uśmiechu i trochę słońca.

Początkowo przydzielali więc swym smutnym obywatelom po 120 gram słońca na 18 odcinek kart żywnościowych, ale sukces był połowiczny, gdyż przydziały otrzymywali tylko posiadacze kart I kategorii, a tych było mało i nadomiar złego — dostawy słońca na skutek trudności transportowych zostały pewnego dnia wstrzymane. Następnie zaczęli wywieszać w biurach, urzędach i zakładach pracy wywieszki z napisami: uśmiechnij się!... uśmiech to zdrowie!... kto zaraz się śmieje — ten dwa razy się śmieje!.. ale to też nic nie pomagało, gdyż obywatele owego miasta wieczorami chodzili do kina, gdzie oglądali dodatki filmowe, a w domach — słuchali wesołych audycji radiowych.

Stan taki trwał bardzo długo i w końcu jedynym człowiekiem, który potrafił jeszcze uśmiechać się, był wielkorządca owego miasta — Kazimierz VI Dobrotliwy, mąż pani Dobrotliwej.

I wtedy, Kazimierz Dobrotliwy, ogłosić kazał w całym kraju, że jeśli znajdzie się ktoś, kto potrafi wywołać uśmiech na obliczach obywateli smutnego miasta — ten otrzyma w nagrodę pięć paczek UNRR-a, 20 sztuk „Wolności", impregnowany, amerykański płaszcz i posadę dyrektora w CZPW (Centralne Zjednoczenie Przyaciół Wiśni).

Poczęli się zgłaszać różni kandydaci: cyrkowi klowni, iluzjoniści, zweryfikowani aktorzy rewiowi, harrisy, bracia sjamscy, żonglerzy i masoni. Daremne jednak były ich wysiłki. I wydawało się już, że nie ma żadnego ratunku i smutne miasto umrze z smutku i nostalgii, gdy zjawił się mędrzec — który na nowo ożywił gasnące już nadzieje.

Mówił niewiele. Bywały dnie, w których nawet jednego słowa nie można było z niego wycisnąć. Wędrował zato po peryferiach smutnego miasta, zatrzymywał się przy tablicach, na których były wypisane nazwy ulic i jedynie kiwał swoją mądrą głową. Od czasu do czasu wyciągał z worka olbrzymią księgę i notując coś w niej, gładził swoją białą, długą brodę. Po dwu tygodniach takiego chodzenia — zamknął się w pokoju, który przydzielił mu Urząd Kwaterunkowy, a kiedy opuścił go po następnych dwu tygodniach i udał się na naradę z Kazimierzem Dobrotliwym — pewnym było, że tym razem próba wywołania uśmiechu na twarzach obywateli smutnego miasta powiedzie się z pewnością.

Jaki był przebieg tej historycznej konferencji — nikt nigdy się nie dowiedział. Różne gadki i różne plotki chodziły na ten temat — ale pewnego nikt nic nie mógł powiedzieć.

W kilka dni po tej konferencji, na ulicach miasta zaczęły się dziać rzeczy dziwne. Jacyś ludzie poczęli zdejmować z murów tablice z nazwami ulic i przybijać olbrzymimi gwoździami inne. A na tych nowych tablicach były nowe nazwy. A nazwy te były różne: Były takie jak: Agrestowa, Porzeczkowa, Śliwowa, Jabłoniowa, Gruszowa, Poziomkowa, Czereśniowa.... była — Liliowa, Irysowa, Konwaliowa... Kraszewskiego zmieniono na Starą Baśń... Deszczową na Wilgotną... Hrabiowską na Proletariacką... Harcerską na Namiotową... Legionów na Czołgistów... Szlachecką na Wieczność...

I zatrzymywali się ludzie przed tymi nowymi tablicami, zatrzymywali się, patrzyli, czytali i... powoli zaczynali się uśmiechać... Najpierw pocichu, delikatnie, półgębkiem, a potym coraz szerzej i głośniej, aż w końcu wybuchnęli niepowstrzymanym, radosnym śmiechem. Wszyscy!

Tylko jeden człowiek nie uśmiechał się. Człowiek ten mieszkał przy ulicy Słonecznej. A ulicę Słoneczną zmieniono na ulice Kałową. I człowiek ten powiesił się. Z rozpaczy.

A mędrzec — nie wziął obiecanej nagrody i znikł gdzieś bez śladu.

marek.

Ameryka do tej pory
była demokracji wzorem.
Jednakowoż coś ostatnio
niedobrze z wspólnotą bratnią.

Tak przysięgał, że nie wróci,
że na zawsze Francję rzucił,
nagle wyprysł i z narowu
rozpoczyna bruździć znowu.

Po niedługim czasie drzemki
puścił swej wymowy dymki.
Świat zakaszlał, bo tym razem
wyczuł w kółkach żółte gazy